ROZMAITOŚCI.

W Poniedziałek Nro. 67. 17. Listopada 1823.

O KORONACYI PAPIEŻA LEONA XII.

Ponieważ dzień 5. Pazdz. będąc niedzielą, świętém Różańca i ósmym po obraniu Papieża, był oraz wyznaczony na koronacyią Leona XII., którego boska opatrzność nadała całemu chrześciańskiemu światu za Papieża, a Państwu kościelnemu za panuiącego. Już w pierwszych godzinach dnia wspomnionego kościół watykański i wielki plac przed nim napełnione były niezmierną massą ludu, który nawet z nayodległeyszych gromadził się okolic, ażeby był przytomny temu uroczystemu obrzędowi, i z modłami kościoła połączał naygorętsze życzenia swoie o pomyslnośc i długie życie dla naywyższéy głowy Chrześciaństwa. O trzynastéy godzinie, podług włoskiego zégara i na uprzednie wezwanie mistrza obrzędów, udali się Kardynałowie do Watykanu i zgromadzili się w izbie Paramentów. Nie zadługo przybył z Kwirynału i sam Oyciec S. otoczony tylko prywatnym orszakiem służących. W karécie z nim siedzieli JX. Marazzani *Maggiordomo* S. apostolskich pałaców i Berberyni *Maestro di Camera.* Jego Swiętobliwość ubrany w faldę przyymowany był w izbie paramentów od wspomnionych kardynałów, którzy mieli ponakrywane głowy. Kardynałowie Ruffo i Consalvi, iako dyakonowie zdięli z niego płaszczyk i ubrali go w almę, w suknią mszalną, stułę, płaszcz papiezki, pektorał ozdobiony drogiemi kamieniami i w infułę. — Z tamtąd wyruszył cały orszak: naprzód szli konsystoryalni adwokaci, potém tayni i honorowi szambelani, wreście prałaci w kapach. JX. Bofordi *Uditor di Rota* niósł krzyż przed S. Zgromadzeniem, które postępowało w pąsowych kapeluszach, za niém szli konserwatorowie i przeor rzymskiego ludu JX. Bernetti, gubernator Rzymu z senatorem Xiążęciem Altieri przy boku, dwóch kardynałów dyakonów, za którymi mastalerze w pąsowéy barwie niesli Jego Swiętobliwość w krzesle. Otoczali Papieża Xiążęta Berberini i Diviano, Jenerał porucznik gwardyi szlacheckiéy, Jenerał porucznik Bracci, główny dowodca woyska liniowego, Jenerał porucznik Baron Ancaiani dowodca zamku St. Angelo, swieccy tayni szambelanowie i gwardyia Szwaycarów. Cały orszak postępował przez wschody konstantyńskie do watykańskiego koscioła. Pod portykiem na przeciw S. drzwiom posród obwiedzionego mieysca wystawiono tron papiezki i krzesła dla S. Zgromadzenia. Jego Swiętobliwość przybywszy tam zsiadł z krzesła, na którém był niesiony, i w czasie, gdy spiéwacy chorolni spiewali »*Tu es Petrus*« wstąpił na tron przy asystencyi wspomnionych kardynałów dyakonów. Wtedy na wezwanie mistrza obrzędów stanął kardynał Galeffi arcykapłan kościoła przed Oycem S. po prawéy tronu, a maiac odkrytą głowę miał do Jego Swiętobliwości przemowę łacińską. Potém ucałował Oyca S. w nogę i w rękę, a odebrawszy od

)(

niego uścisnienie upraszał, nim powrócił na dawne mieysce swoie, ażeby Papież, całą szanowną kapitułę, przytomne duchowieństwo Watykanu i spiewaków chorowych przypuścił do ucałowania nóg, na co Jego Swiętobliwość przystał łaskawie: Gdy po skończonėm całowaniu nóg arcykapłan powrócił na dawne miéysce, kazali mistrze obrzędowi wchodzić processyi do bogato wystroionego kościoła, a za krzyżem postępowali kardynałowie. Pośród okrzyków radości niesiono Oyca S. na krześle, dtóry udał się do kaplicy N. Sakramentu, tam zlazłszy z krzesła z odkrytą głową odmówił modlitwę kleczący. Wsiadł powtórnie na krzesło i zaniesiono go do kaplicy S. Grzegorza zwanéy klementyńską, tam zstąpił z krzesła z infułą na głowie, odmówił na podstawku krótką modlitwę i znowu wstąpił na tron, poczém przypuszczał Kardynałów do ucałowania ręki, zaś Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów do ucałowania nóg. Po skończonch hołdach uszanowania wyżwspomniony *Uditor di Rota* stanął z krzyżem u stóp tronu, a gdy Consalvi drugi Kardynał dyakon zdiął infułę Oycu S. wstał tenże, odmówił *»Sit nomen Domini«* i Lud przeżegnał.

Skoro Oyciec S. usiadł, przywdziali kardynałowie ubior zwany S. parament, to iest Biskupi pluwiał, pektorał i infułę, Kardynałowie xięża suknią mszalną i infułę, a Dyakoni dalmatyki i infuły z białego adamaszku, równie iak i inni; arcybiskupi i biskupi ubrali się w pluwiały i w infuły z białego płótna; *Uditorowie di Rotta* nie maiący wtedy rzeczywistéy służby przywdziali *Tanacelle*, adwokaci konsystoryalni pluwiały z otworem po prawéy ręce, a inni prałaci mieli chorowe suknie na chorowych koszulach i odkryte głowy. Jego Swiętobliwość powstał i zaczął hymn, który spiewacy papiezkiéy kaplicy kończyli. Podczas przerwy odmawiał Papież psalmy i przygotowywał się do mszy, przy czém trzymali mu książkę i lichtarz ze świecą dway patryarchowie, *della Porta* Konstantynopolitański i *Mattei* Antyocheński. Potém wdział sandały, które mu podał JX. Martinez *Uditore di Rotta* służący za subdyakona przy następnéy mszy. Papież odmówiwszy modły zdiął pluwiał i pektorał i umył sobie ręce. Zdiął pas, a służący mu przy mszy za dyakona Kardynał Consalvi ubrał go w suknią mszalną, to iest w *succinctorium*, w krzyż pektoralny (napiersnik) w naręcznik (*fanone*) stułę, tonicellę, dalmatykę, rękawiczki, ornat mszalny i infułę. Dziekan S. Zgromadzenia kardynał *della Somaglia*, iako biskup assystuiący przy mszy włożył Papiezowi na palec papiezki pierścień i podał mu puszkę z kadzidłem dla nasypania kadzidła do kadzielnicy. Kardynał *Fabricion Ruffo* zdawszy assystencyią przy tronie kardynałom: Albaniemu i Cavalchiniemu, udał się do krzeseł, by iako pierwszy dyakon kierować porządkiem processyi, maiąc w tym celu laskę w ręku. Wtedy pierwszy assystuiący dyakon zaśpiewał słowa: *»Procedamus in pace.«* Oyciec S. siadłszy na krześle z baldachimem, udał się z całym szeregiem do tak zwanego ołtarza konfessyi, gdzie mistrz obrzędów przyklęknąwszy po trzykroć palił przed tronem Jego Swiętobliwości garść kłaków śpiewaiąc przytém głosem donośnym: *»Pater sancte, sic transit gloria mundi.«* (Oycze Swięty, tak znika okazałość swiata.«)

Jego Swiętobliwość przyniesiony do Prezbiteryum postawiony został z krzesłem na ziemi, poczém całował się w usta z trzema ostatnimi kardynałami kapłanami: Odeschalchi, Zurla i de la Fare. Przybywszy w srodek czworograniastego placu i wstawszy z krzesła, maiąc po prawéy stronie kardynała della Somaglia assystuiącego Biskupa a po lewéy kardynała Consalvi, oprócz tego dwóch przed tronem stoiących Kardynałów dyakonów, modlił się przed stopniami apostolskiego ołtarza, iprzyymował naręcznik (manipularz) od

JX. Martinez łacińskiego Sub-Dyakona. Po skończonéy modlitwie znowu Jego Swiętobliwość siadł na krześle i wspomnionemu kardynałowi dyakonowi od Ewanjelii kazał sobie na głowę włożyć infułę. Kardynałowie: della Somaglia, dziekan; Pacca, poddziekani; i Spina biskup Palestryny przystępuiąc ieden po drugim do Oyca S. czytali mu modlitwy, podczas których mistrz obrzędów trzymał im książkę. Gdy Oyciec S. zsiadł powtórnie z krzesła i zdziąwszy z głowy infułę stał u stóp ołtarza, łaciński subdyakon podał palliusz kardynałowi Fabricio Ruffo pierwszemu dyakonowi, który dawszy go Oycu S. pocałować i wdziewaiąc go na niego, spinał trzema szpilkami ozdobionemi w drogie kamienie i odmawiał zwyczayne modły. Jego Swiętobliwość pocałowawszy i okadziwszy ołtarz, wstąpił znowu na tron. Wtedy kardynałowie szli ieden po drugim w porządku, składać Papieżowi cześć i uszanowanie. Klęczący całowali go w nogę, a stoiący w rękę, poczém do uścisnienia przypuszczeni byli. Patryarchowie, Biskupi i Arcybiskupi całowali nogę i kolano, Opaci zaś i penitencyonaryusze od St. Piotra, samę nogę. Po skończonéy adoracyi i po odczytaniu przez Oyca S. *Introitu* i *kiryie* sam zaśpiewał *Gloria in excelsis*, a pierwszy asssystuiący dyakon, kardynał Ruffo wziął laskę do ręki i w towarzystwie Uditorów *di Rota* i adwokatów konsystoryalnych udał się pod ołtarz konfessyi, gdzie spoczywaią ciała SS. Apostołów Piotra i Pawła. Tam wszyscy śpiewali głośno modlitwy prosząc o boską pomoc dla nowego Papieża. Skończywszy spiewanie udał się kardynał dyakon do kaplicy ze wspomnionymi Uditorami *di Rotta* i z adwokatami konsystoryalnymi, gdzie łaciński subdyakon spiéwał łacińską epistołę a grecki grecką; administruiący kardynał spiéwał ze zwyczaynemi rubrykami łacińską ewanjeliią, a grecki dyakon grecką, co gdy ukończyli łacińskí i grecki subdyakoni podali Papieżowi do pocałowania obie ewanjeliczne książki. Jego Swiętobliwość zaspiewawszy *Credo* wstał z tronu, a w towarzystwie assystuiących arcybiskupów i biskupów poszedł do ołtarza kończyć mszą. Przed kommunią powrócił na tron, a administruiący kardynał czyniąc zwyczayne obroty z hostyą zakrytą na patynie, ugiąwszy kolano oddał ią łacińskiemu subdyakonowi, nad którą Papież odmawiał modlitwy, gdy ią kardynał trzymał nad tronem. To samo czyniono także z kielichem, który zakryty z podobnemi ceremoniiami zaniesiono kardynałowi dziekanowi, ten stanąwszy po prawéy stronie Papieża a naprzeciw łacińskiemu subdyakonowi, dopóty trzymał kielich do góry wzniesiony, dopokąd Oyciec S. nie odmówił nad nim zwyczaynéy modlitwy. Co ukończywszy ku powszechnemu zbudowaniu komunikował się Oyciec S. stoiąc, zaś krew Pańską pożywał za pomocą śrebrnéy rurki. Przy tronie komunikowali się dyakon i subdyakon, którzy powróciwszy do ołtarza kończyli ofiarę, i wyczyścili rurkę i kielich. Xiążę Altiery, senator Rzymu, assystuiący przy tronie podał Jego Swiętobliwości wodę do umycia rąk, wtedy wszyscy kardynałowie stali z infułami w rękach, podobnież iak wszyscy prałaci, arcybiskupi i biskupi; inni zaś prałaci, przełożeni zakonów i świeccy Xiążęta maiący przystęp do kaplicy, klęczeli. Jego Swiętobliwość oddalił się z tronu do ołtarza, skończył mszą i lud zwyczaynym sposobem przeżegnał. Gdy powrócił na krzesło, podał mu Kardynał Galeffi arcykapłan głównego kościoła, imieniem kapituły w woreczku ze srebrnéy materyi zwyczayną zapłatę xięży: *Pro missa bene cantata.* Potém kardynałowie, prałaci, przełożeni zakonów i wszyscy maiący przystęp do kaplicy, każdy na wyznaczoném mieyscu szli processyią; zaniesiono Oyca S. pod baldachimem i w tych samych sukniach, w których celebro-

wał do wielkiéy altany błogosławieństwa wśród okrzyków niezmiernéy ilości ludu, co nietylko zgromadzony był w kościele i koło kościoła, przed którego drzwi iednak się przeciskał mimo usiłowań gwardyi szwaycarskiéy, mieyskiéy i liniowéy milicyi uważaiącéy, ażeby natłoku nie było, ale zapełniał nawet wielki plac watykański, gdzie oddziałami stało mieyskie woysko, papiezkie karabiniery i woysko liniiowe. — Oyciec S. wniesiony do altany, siadł na papiezkim tronie w obliczu swoiego ukochanego ludu, który w téy chwili radosne okrzyki swoie pomnażał. Kapelani papiezkich spiewaków zaśpiewali antyfonę: »*Corona aurea super caput ejus*« a gdy Kardynał dziekan della Somaglia odmawiał wiersze i modlitwę zaczynaiącą się od tych wyrazów: *Omnipotens sempiterne Deus, dignitas sacerdotii etc.*« assystuiący pierwszy dziekan Kardynał Ruffo rospoczął koronacyią kładąc z formalnościami przepisanemi w papiezkim rytuale na głowę Oyca S. koronę potróyną. By uzupełnić to naygłównieysze kościelne urzędowanie Oyciec S. odmówiwszy zwyczayne modlitwy powstał ze swoiego tronu z maiestatem Papieża i tkliwością naymiłościwszego Oyca, i pobłogosławił lud, łączący radość swoię z hukiem dział zamku St. Angelo i moździerzów gwardyi szwaycarskiéy, z bębnami i kotłami muzyki, tudzież z odgłosem dzwonów watykańskiego kościoła i wszystkich kościołów. —Dway Kardynałowie Dziekani oświadczyli potém ze zwyczaynemi kościelnemi formalnosciami odpust zupełny. Ku końcowi powstał Oyciec S. po raz drugi i znowu lud swóy przeżegnał, poczém powrócił do Izby Paramentów, gdzie złożył święte suknie i nim w prywatnym ubiorze odiechał do Kwirynału od Kardynała Dziekana imieniem S. Zgromadzenia, przytomnego przy tym obrzędzie, odbierał powinszowanie tak chlubnéy koronacyi. Ciało dyplomatyczne, i wiele znakomitych osób, tak Rzymian iak i cudzoziemców, było obecnych przy téy wielkiéy uroczystości. Wieczorem oświecone były pałace kardynałów, ciała dyplomatycznego i prałatów, kościoły i niektóre domy mieyskie.

Bożek Pan i Fortuna.

(Bayka z Floryana.)

Zgrał się panicz, i wszystko w gotowiznie stracił:
Grał zatém daléy na słowo;
Lecz kiedy przegrał na nowo,
Trzeba było, ażeby ten dług wraz zapłacił.
Kartowe święte są długi.
Mogą bydź niepłatne sługi,
Można kupcowi zmitrężyć,
Biednemu nie dać, zciemiężyć.
Niech po zapłatę rzemieślnik rok chodzi,
Wszystko to dobrze uchodzi.
Ale kto przegrał na kredkę graczowi,
Trzeba bez zwłoki i sporu
Oddać: bo kodex tak u nich stanowi,
Iż to iest punktem honoru.
Więc iak rzetelny, aby się usłowił,
Las swóy na przedaż wyciąć postanowił.
Z pańskiego zatém rozkazu,
Odwieczne dęby, topole,
Wszystko się wali do razu,
Stawiąc oczom gołe pole.
Co zaś w tym lesie mieszkało,
Wielkie i małe zwierzęta,
Równie iak drobne ptaszęta,
Uciekło, lub uleciało.
Sylwy nawet i Fauny, a z niemi Dryiady,
Spłoszone z dawnéy posady,
Z żalem do swego bożka, tocząc łez strumienie,
Przybiegły, prosząc o nowe schronienie.
Zdumiał się Pan, i skoro uszu mu dochodzi,
Że gra cały ten nieład, cały przestrach rodzi,
W naywiększéy zapalczywości,
Pełen gniewu i wściekłości;
Klnie fortunę, i wszystkie iéy obroty koła;
W ostatku z żalem zawoła:
O ty! matko nieszczęścia, za co twóy cios srogi
Dręczy i ludzi i bogi:
A ty ieszcze się cieszysz z tego co nas tłoczy!
Gdy to mówi, Fortuna staiąc mu przed oczy,
Stóy rzecze, bożku: Ja cię tu nie prześladuię.
Wszak mię dziś w kartach żaden iuż nie szuka;
Któż więc to wszystko sprawuie?..
Zręczność i sztuka.

W. H.

Kilka słów o Meteorologii.

(*Dokończenie.*)

Znaki przepowiadaiące niepogodę z widoku słońca są:

1. Jeżeli przy wschodzie wprzód nim się pokaże przeséła promienie.
2. Jeżeli wschodząc pokazuie się większe iak zwyczaynie, albo bierze figurę owalną.
3. Jeżeli wschodzi różowe, lub iakby okurzone z nieforemném drganiem.
4. Jeżeli wschodzi z promieniami rozbitemi i blademi, lub z obłokami czarnemi, rozrzuconemi tu i ówdzie; a ieżeli te obłoki są różnego koloru, zwiastuią większą niepogodę.
5. Jeżeli po wschodzie pokaże się blade i prawie bez blasku.
6. Jeżeli skoro tylko weydzie wraz kryie się. Wszystkie te znaki oznaymuią dészcz albo burzę.
7. Jeżeli przed zachodem zakryie się grubemi obłokami, czas pogodny ma się ku odmianie.
8. Jeżeli zachodzi różowe, zaciemnia się mgłą, otacza się obręczami, foremnemi lub rozbitemi, chwilami wyrzuca promienie, znaki te przepowiadaią dészcz albo wiatr.

Znaki przepowiadaiące pogodę z widoku słońca są:

1. Jeżeli wschodzi albo zachodzi piękne, czyste, iasno i dobrze świecące: ieżeli po wschodzie, obłoki rozciągaiące się nikną, lub są parte ku zachodowi; ieżeli po niepogodzie, rozświeci się w wieczór przy zachodzie, lub gdy część nieba zachodnia pokaże się w kolorze różowym.

Znaki przepowiadaiące niepogodę z widoku Xiężyca są:

Jeżeli rogi przyćmione i źle zakończone; ieżeli otacza się obręczami mętnemi, albo iasnemi w kolorze zielonawym; znaki te zwiastuią większą niepogodę, ieżeli te obręcze są rozbite i na wiele części podzielone: ieżeli piérwsze są znakami deszczu, drugie silnych wiatrów i burzy.

Jeżeli się spostrzeże około tego planety koło iasne (*halo*), to iest: białe albo różowe, znak wiatru. Znak wiatru, gdy Xiężyc świeci kolorem różowym, dżdżu, gdy białym.

Jest to znak piękney pogody, ieżeli Xiężyc iest czysty, światły, nadewszystko blisko nowiu i pełni.

Pan de Challes *) powiada: »uważay, iaki dmie wiatr po nowiu Xieżyca; ieżeli ten wiatr trwać będzie do trzech dni, potrwa do dni 12stu. Jaki wiatr panuie w pełni trwaiąc ciągle trzy dni, potrwa do dni 18, trwać będzie do dni 27. Jeżeli powstanie iakikolwiek inny wiatr, który się wmięsza do pierwszego, kręcąc się wzaiemnie, trzydniowy zawsze przemoże.« Baglivi **).

Znaki przepowiadaiące zmianę w atmosferze z widoku, gwiazd, nieba i napowietrznych tworów są:

1. Jeżeli wprzód nim się pokażą chmury na niebie, gwiazdy tracą swóy blask, znak burzy.
2. Jeżeli gwiazdy pokazuią się większe niż zwyczaynie, lub są do siebie zbliżone, czas ma się ku odmianie.
3. Spadaiące gwiazdy zwiastuią wiatr albo dészcz.
4. Błyskawica blisko poziomu na czystém niebie, oznacza pogodę i upały.
5. Błyskawica ze strony północnéy nieba, oznacza wiatr, ze strony południowéy, wiatr albo dészcz.
6. Jeżeli razem błyska i grzmi, spo-

---

*) *De navig. Lib. I.*
**) *P. 450. in 4to Lyon. Post duas vel tres horas .... vide...*

dziewać się należy burzy: ieżeli więcéy grzmi niż błyska, wiatru z téy strony, z któréy grzmi: lecz ieżeli częściéy błyska, iak grzmi, dżdzu.

7. Grzmoty wieczorne sprowadzaią burze, ranne, wiatr, południowe, dészcz.

8. Grzmotu przeciągły huk, zwiastuie nieuchronną nawalność, czyli ogromną, wielką burzę.

9. Tęcza ranna zwiastuie dészcz, wieczorna piękną pogodę.

10. Tęcza dobrze ukolorowana z podwóynym, lub potróynym obrazem, iest znakiem dżdzu.

11. Dészcz będzie padał długo i obficie, gdy spadaiąc szumi, i swoim spadkiem na wodę formuie bulki.

12. Obłoki są skazówką piękney pogody, ieżeli po dżdzach zniżywszy się, rozciągaią się po polach i łąkach.

13. Jeżeli po małym dészczu, pokaże się blisko ziemi podobny do dymu dészcz, dłużéy padać będzie.

14. Powstaiąca mgła po niepogodzie, zwiastuie pogodę.

Czas piękny ma się ku odmianie, ieżeli powstaiąca mgła po pogodzie podnosząc się formuie chmury.

16. Pokazuiące się zimą dwa, lub trzy słońca, sprowadzaią śnieg, albo mróz tęgi.

17. Błyskawica zimową porą, iest znakiem bliskiego śniegu lub wiatru.

18. Chmury pooddzielane, i pływaiące po niebie w kształcie kul, wskazuią wiatr, zimową porą śnieg.

19. Poziom piękny, czysty, iest skazówką pięknéy pogody, nadewszystko, gdy żadnego niemasz wiatru, tylko chyba północny: Wszystkie inne wiatry czy prędzéy, czy późniéy zaćmiaią i mącą poziom.

20. Wiatr z południa, i z południa-zachodu (wyiąwszy latem), sprowadza dészcz, nie w tenczas kiedy dąć zaczyna, lecz kiedy przestanie. Jest to obserwacyia Arystotelesa, sprawdzona doświadczeniem.

Znaki wyciągnięte ze źwierząt są:

1. Niedoperze wychodzące w znaczney liczbie ze swych gniazd, bawiące się długo na powietrzu, i lataiące w cichości wyżéy iak zwyczaynie, zwiastuią dzień następuiący ciepły i pogodny: lecz ieżeli z krzykiem mocnym i często powtarzanym wlatuią do domów, wróżą niepogodę.

2. Sowa ięcząca podczas niepogody, oznaymuie piękną pogodę.

3. Wrony rano krakaiące, zwiastuią pogodę.

4. Jeżeli kruk krzyżuie trzy albo cztéry razy rozpścieraiąc swoie skrzydła, igraiąc z liściami drzew, znak pogody.

5. Jest skazówką dżdzu, albo burzy, ieżeli kaczki albo gęsi błąkaiąc się tu i ówdzie podczas pięknéy pogody, często zanurzaią się w wodę, albo lataiąc krzyczą.

6. Będzie dészcz, ieżeli pszczoły nieoddalaią się od swych ulów, a będzie wkrótce, ieżeli do nich wcześnie powracaią.

7. Gołębie wcześnie powracaiące do gołębnika, oznaymuią dészcz dnia następuiącego.

8. Jeżeli wróble szczebiocąc wiele, zdawaią się wołać na siebie, znak dészczu i wiatru.

9. Jeżeli kurczęta i kury tarzaią się w piasku dłużéy, niż zwyczaynie, ieżeli koguty śpiewaią w wieczór w nadzwyzwyczaynych godzinach, a pawie krzyczą podczas nocy, znak dżdzu.

10. Kiedy iaskółki lataiąc przerzynaią powiérzchnią wody, często iéy dotykaią się skrzydłami i piersiami, a muchy kolą i staią się uprzykrzonemi, czas piękny ma się ku odmianie.

11. Muszki małe zbieraiące się przed zachodem słońca i formuiące długą do góry kolumnę; żurawie lataiące bardzo wysoko w cichości i w ułożonym porządku, zwiastuią miłą pogodę.

12. Żurawie lecące bez porządku, i spuszczaiące się z krzykiem na swe mieysca; żaby wodne skrzeczące więcey

niż zwyczaynie; ropuchy w wielkiéy liczbie wyłażące ze swych dziur; robaki ziemne na wiérzchu ziemi, a niedźwiadki łażące po murach; mrówki przenoszące iaia wewnątrz mrowisk, krety wyrzucaiące ziemię więcéy, niż zwyczaynie; myszy piszczące i uciekaiące do domów; psy taczaiące się po ziemi, i kopiące ią nogami; krowy patrzaiące do góry i wąchaiące powietrze szczególnym sposobem; woły liżące przednie nogi; woły i psy kładnące się na stronie prawéy, psy iedzące trawę; zwierzęta zbieraiące się; kozy i owce chciwie pożeraiące trawę, i ku wieczorowi z trudnością z niéy spędzić się daiące; nakoniec ptaki powracaiące późno do swych gniazd, przepowiadaią niezawodnie dészcz.

Winc. Karczewski.
Adjunkt Obserw. Astronom. w Krakowie.

Nieco dla historyi naturalnéy o morskich potworach.

Od tylu lat słyszymy skargi na ubytek wielorybów. W mieyscach zwykłego połowu, rzadko bardzo poławiaią teraz tak wielkie, iak przed trzydziestu kilku laty. Jest mniemanie, iż zbyt częśty połów w czasach późnieyszych, tak dalece ilość wielorybów pomnieyszył, a nawet im zupełnie dorość nie daie. Ztém wszystkiém uskarzania te nie zdaią się być gruntowne; przynaymniéy w okolicach, dokąd dla połowu wielorybów nie chodzono, nie uważano tego ubytku. Zdaie się raczéy że wszystkie gatunki tych ogromnych zwierząt, są nam ieszcze aż nadto niewiadome. Aleuty i mieszkańcy wysp lisich, naliczyli siedm rodzaiów wielorybich; ieden z tych iest bardzo napastliwy i żarłoczny; iakiemi nie są wieloryby u nas znane, te albowiem bez wyiątku są opieszałe, spokoyne, wązki maią gardziel i są bez zębów. Ow pochłania wszystko, co napada i rozbiia czółna Aleutów za iednem uderzeniem ogona. Dopiéro co rok upłynął, iak taki wieloryb rozbił bat pod Unalaszką maiący na pokładzie 30 ludzi i 24 ubitych niedźwiedzi. Aleutowie opowiadaią, iż kawał ieden tłustości pożyty od ludzi lub zwierząt, wychodzi z nich całkiem niestrawiony, i że ta ryba iest naystrasznieyszém zwierzem na ziemi. Zdaie się, że wąż morski, o którym opowiada Krynków, Rossyianin, że go na wyspie Behringowskiéy widział, ma związek z powyższém opisaniem, mieszkańcy wyspy oprowadzaiący go utrzymywali przed nim, że często widuią ten potwór. Podług opisu Krynkowa iest koloru czerwoniawego i niezmiernie długi i głowę podobną ma do lwiéy, a oczy w miarę głowy zbyt wielkie nadaią mu istotnie powierzchowność przerażaiącą. »Było to szczęście dla nas« mówi P. Krynków, iż tak blisko byliśmy brzegu, boby ten potwór był nas wszystkich pochłonął. Widząc, żeśmy uszli iego drapieżności, podniósł swóy łeb nad powierzchnią wody, obeyźrzał się dziko naokoło siebie i znowu zanurzył się w wodzie; lecz wkrótce ukazał się znowu, głową ponad wodę, a co wieksza daleko bliżéy ku nam.« — Często widzieć ie można nieżywe wyrzucone z morza na brzegu leżące, a iednak żadne zwierze drapieżne, nawet kruk, co się niczém nie brzydzi, nie tknie się tego ścierwa. Aleut ziadłszy z głodu kawałek tego mięsa, acz upieczonego, nagle umarł. Jeżeli, iak gazety przeszłoroczne głosiły, widziano istotnie na brzegach Ameryki północnéy węża morskiego, tedy zapewne ten potwór do tego rodzaiu należyć musiał.

Rada dla rysowników.

Anglik Pye podaie następuiący sposób robienia tanio ołówków węglanych (raszkułów *Reißkohle*) daleko lepszych aniżeli robione zwyczaynie.

Bierze się węgiel z drzewa nay giętszego i przerzyna się piłką na kawałki dowolnéy grubości i długości;

takowe kładzie się do garnka w wosk roztopiony, tak niech nasiąkaią wosku przy wolnym ogniu z poł godziny, lub dłużéy, ieżeli ołówki są przygrubsze, a potém się ich z garnka wyymuie. — Gdy te węgle wystygną, są gotowe do użytku. Jeżeli kto zechce ie mieć twardszemi, niech doda do wosku cokolwiek kalafonii, ale tylko cokolwiek; przymieszanie łoiu i masła zrobi węgle miększemi. Tym samym sposobem można także kredę czarną i czerwoną tak zwaną rubrykę, uczynić twardszemi i trwalszemi. Tak urządzone ołówki prędko się robią, są tanie, a rysunek po takich ołówkach trzymą się papieru tak dobrz, iak rysunek inkaustem, lub tuszem skreślony; tarciem nie ściera się, ani spełza od wilgotnego powietrza.

Rzeczy rozmaite.

Z Londynu. — Ludność Anglii, |Walli i Szkocyi, pomnożyła się od r. 1700 do 1821 do 5,475000 do 14553800 dusz, a zatem w ciągu lat 121 o 8,879,800. Od r. 1700 do 1750 powiększyła się prawie o milion, od 1750 do 1801, więcéy iak o 4 miliony od 1801 do 1811, o półtora miliona, (a zatem w tych dziesięciu latach więcéy iak w pierwszych 50 latach t. i. od 1700 do 1750) a w ostatnich 10 latach (od 1811 do 1821) przeszło prawie o dwa miliony ludności. — Ludność Irlandyi do r. 1822 powiększyła się blisko o 7 milijonów, a zatem W Brytaniia i Irlandyia liczy razem blisko 21,353,800 dusz ludności. W samym Londynie rachowano r. 1821, 1,274,800, od roku 1700 o 60045 dusz więcéy. Przeciwnie, ilość wymarłych, pomimo pomnożonéy tak znacznie ludności od lat 10 prawie nie podpada żadnéy odmianie, to iest wynosi zawsze około 20,000. Prędkie wzmaganie się ludności w Nowéy południowéy Wallii okazuie się z prośby wyzwolonych złoczyńców, podanéy Parlamentowi przez P. I. Mackintosh. Liczba tych wyzwolonych złoczyńców wynosi 7556, ich dzieci 5859. Posiadaią 29000 morgow (*acres*) ziemi uprawnéy a 212000 nieuprawnéy; maią 1200 domów w mieście, a drugie tyle wewnętrz kraiu: maią 174,000 owiec, 415 koni i 48800 innego bydła; maią także 215 okrętów osadniczych w ciągłym ruchu i przez handel zyskali iuż 150,000 funt. szterl.

Dotąd mieli Holenderzy, monopolium na muszkatółowe gałki i korzenne goździki; lecz go teraz utracą, ieżeli te płody z równą pilnością iak dotąd uprawiać będą w osadzie angielskiéy Benkolii, na wyspie Sumatra. W r. 1820 było iuż 100000 urodzaynych drzew muszkatołowych i 30,000 gozdzikowych, które za gałki muszkatołowe przyniosły 59832 funt. szterl. za kwiat. 15000 a za gozdziki 16596 funt. szterl. Zbiór ten pomnoży się wkrótce w dwoy nasób, skoro młode drzewka rodzić zaczną a teraz iuż prawie przewyższaią ilość do wewnętrznego zużycia w Anglii potrzebną, albowie do konsumpcyi tych artykułów podług średni z lat pięciu (1814 — 1818) wyrachowanéy, potrzebowała Angliia gałek muszkatołowych za 56960, kwiatu za 3620, a gozdzików za 78,009 funt. szterl. Monopolium na cynamon maią Anglicy, iako posiadacze Ceylonu.

Nieiaki Perkins przełożył król. towarzystwu nauk w Londynie, ważne odkrycie zasadzaiące się na krystalizowaniu soli, zawartéy w wodzie morskiéy i sól w sobie maiących płynach. Gdyby się to doskonale udało, posiadaliśmy sposób, przez wyciągnienie soli z wody morskiey, mieć zawsze świeżą słodką wodę.

Niedawno w Londynie, odebrał sobie życie pewien człowiek sposobem dotąd ieszcze niesłyszanym. Przechodził się po ulicy, do siebie coś (zapewne w rozpaczy) gadaiąc, właśnie podtenczas, kiedy ciężko naładowana bryka tamtędy przeieżdzała. Na raz rzuca się na ziemię umyślnie głową pod koło, które mu ią w iednéy chwili roztrzaskało.

Z Warszawy. Ogłoszony w Gaz. War. pod d. 1. i 9tym Września r. b. lakier skeroschnący, wynalazku JP. Emmanuela Scholtza, na którego wprowadzenie patent swobody od Rządu kraiowego pozyskał; nietylko że naymocniey się ścian powszechną wilgocią zarażonych trzyma, ale nie przepuszczaiąc takowéy, mury wysusza, może być z każdą farbą zmięszany, a pokryty nim przedmiot w krótkiéy chwili zasycha, i iak szkło twardym się staie, Prócz tego zapewniaiąc swą nieprzeżytą trwałość, z czasem powalany, bez naymnicyszey zmazy szczotką w wodzie maczaną myć się daie. Proby tego zdziałane są u JP. Riiaka przy ulicy Leśno pod Nrem. 701, i u JP. Zymermana przy ulicy Stokrzyskiey pod Nrem. 1344. Nadto wspomniony lakier nietylko do ścian wilgotnych, lecz i do pomników, posągów, sztukateryy i t. d. dla ochronienia ich od deszczów i mrozów, służyć może.

W zeszłym tygodniu, do iednego z tuteyszych kapeluszników przyszło dwóch Ichmościów żądaiąc kupna. Wybierali kapelusze w naylepszym gatunku i długo się o nie targowali. Jeden z tych kupiących przymierzywszy kapelusz, pyta drugiego, czy mu iest do twarzy? „wyglądasz iak łotr“ odpowie drugi „cóż to znaczy ta przymówka?“ zawołał pierwszy „powtarzam, iż iak łotr wyglądasz, następuie kłótnia coraz żwawsza, przychodzi nawet do kułaków, kapelusznik usiłuię pogodzić, lecz napróżno, wzmaga się bitwa, a obadway roziątrzeni oświadczaią, iż pośpieszą do inspektora, iakoż maiąc na głowie nowe kapelusze, za które ieszcze niezapłacili, a zostawiwszy stare mało co warte, wypadaią na ulicę i nikną. Czeka kapelusznik do wieczora, czeka nazaiutrz i dni kilka, i dopiero przekonywa się, że ci kupuiący byli oba łotrami.

Redakcyia J. Bensy. — Druk J. Pillera.